Nr. 240. We Lwowie, Piątek dnia 20. Października 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: we Lwowie kwartalnie [illegible], miesięcznie [illegible].

Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 złr. —; w państwie austrjackiem 6 —; do Prus i Rzeszy niemieckiej; Belgji i Szwajcarji; Włoch, Turcji i księstw Naddun.; Serbji — po 7 złr. [illegible] cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Narodowej" [illegible]. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adam, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalleck, eksp. ogłoszeń, Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19 października

(Naj bude jak buwało. — Bank krajowy. — Autonomistyczna myśl wniosku dr. Czerkawskiego a zastosowanie jej na polu nietylko szkolnem. — Powstawanie w sejmach niemieckich przeciw moralnej i politycznej demoralizacji przez biblioteki szkolne. — Już i centraliści podnoszą myśl reformy ordynacyj wyborczych. — Wstępne dzieje okkupacji Bośnii i Hercegowiny.)

„Naj bude jak buwało" hasło to szanownych konserwatystów podolskich i my sobie na dziś przyswajamy a mianowicie w tym kierunku, abyśmy nie płacili już większych podatków i dodatków. Szczególniej zaś wypraszamy się od zawarcia jakiejkolwiek ugody ze rządem w sprawie indemnizacyjnej, którą nas gwałtem uszczęśliwić chcą. Mimo uchwał komisji spodziewamy się, że większość sejmu nieda się wziąść na lep tych zdradliwych wniosków, które koniec końców chcą nas obdarzyć nowym przyrostem podatków w kwocie 200 000 złr. rocznie i nadto po upływie lat 15 abyśmy zostali państwu dłużnymi 4,875.000 złr.

Za jaką cenę?... Czy za cenę tego, aby Wiedeń łaskawie spoglądał na Galicję, dającą się łudzić lub za cenę spokoju ludzi z pośród ogółu kraju wybranych a w wiedeńskich ministerjach lub rajchsracie zasiadających?

Niezawiśle od tego, nadziei tracić nie należy, albowiem to co wyżej podajemy, jest dopiero uchwałą komisji a nie sejmu. Kiedy uchwała ta przyjdzie pod obrady plenum Izby, może być obaloną i należy się spodziewać, że pomimo wszystkiego obaloną zostanie. Przynajmniej życzyć sobie tego trzeba, a życzyć i spodziewać się na tej zasadzie, iż niepodobieństwem jest przypuścić, aby pomimo dzisiejszego składu Izby, sejm galicyjski tak dalece niedbale traktował interesa swych mandantów.

Niechaj przeto „bude jak buwało." Niemcy niech sobie dalej zapisują dług na nasze conto, a my nie płaćmy więcej jak dotąd, chcielibyśmy bowiem widzieć rząd, któryby chciał egzekwować z Galicji 75 milionów!!

* * *

Propozycja na członków Rady nadzorczej przyszłego banku krajowego, jak to wspominaliśmy, zrobiła wcale niemiłe wrażenie, gdyż wybór ludzi [illegible] założeniu, jakie instytucji tej należałoby nadać, aby była więcej jak zwykłym bankiem. Powiadają, że Bankowi hipotecznemu gratulowano z powodu składu Rady przez tego banku. O jednym z proponowanych p. Falkenhagen-Zaleskim pisze warszawski *Przegląd Tygodniowy*:

„Pan Falkenhagen Zaleski jest niezmordowany w zalecaniu nie swego zresztą pomysłu... domów rolniczo-handlowych, czyli tak zwanych zleceń. Przed dwudziestu kilku laty wydaną przez siebie broszurą, zdołał zapropagować tę instytucję w Królestwie, gdzie powstało [illegible] dziewięć domów zleceń, które wkrótce upadły, jak się to mówi zwykle, z powodu ówczesnych wypadków politycznych, a jak rozbiór [illegible] wykazał, z powodu braku uzdolnienia fachowego u prowadzących interes i niedojrzałości ogółu obywateli wiejskich. Te domy zleceń, które przetrwały dłużej, dzięki fachowości swych zarządców, następnie upadły z powodu braku w nich uczciwości, a upadły skandalicznie. W ostatecznym rezultacie cały interes przyniósł materjalne straty, rozbicie i bankructwo. Obecnie p. Zaleski wydał trzeci nakład swej broszury, — celem uszczęśliwienia swym pomysłem... Galicji, a może i w jakiem innym nie obcym finansowości celu... Pisma galicyjskie rozpisują się z powodu tej książeczki, a spotykamy w nich jakieś listy różnych obywateli, to z Płockiego, to z Lubelskiego, mające służyć za świadectwo wybornych skutków instytucyj takich jak domy zleceń, których błogosławieństwa przerwane zostały tylko „wypadkami." Praca p. Zaleskiego jest ekonomiczno-patrjotyczną wodzianką, na którą łatwo złowić nowicjuszów, ale której pożywność bardzo a bardzo wątpliwa. A jednak podobno p. Falkenhagen jest jednym z kandydatów na dyrektora Banku narodowego galicyjskiego!... Czy tu czasem nie leży zagadka trzeciej edycji tej przechwalanej pracy?.. Byłoby bardzo smutnem, gdyby i tak już biedna Galicja miała przejść ospę domów zleceń, tak dotkliwie zakończoną w Królestwie.

* * *

Półurzędowa *Stara Presse* pozwoliła sobie o wniosku dr. Czerkawskiego w sprawie szkolnej napisać: „Niechaj sobie sejm galicyjski co chce w tej sprawie uchwala, uchwała jego żadnej nie będzie miała wartości w praktyce," — my natomiast możemy powiedzieć, że to oświadczenie półurzędowe żadnej niema wartości w praktyce. Nietylko dlatego, że zadaniem *Starej Pressy* jest przedewszystkiem, wpływać raczej w duchu rządowym na sfery centralistyczne, niż wyrażać istotną myśl obecnego gabinetu, i owe oświadczenie dąży tylko do ukojenia biednych zaniepokojonych centralistów, aby nie zbyt hałasowali — ale jeszcze bardziej dlatego, że wniosek dr. Czerkawskiego najzupełniej odpowiada temu programowi rządów hr. Taaffego, który złożony jest w mowie tronowej, i co najwięcej, hr. Taaffe tylko potrzebuje trochę „prynuki", aby spełniał swój własny program.

Co więcej, wniosek dr. Czerkawskiego już się stał pobudką do myśli przeprowadzenia tkwiącej w nim myśli zasadniczej na innych także polach prócz szkolnego. W *Politice* czytamy:

„Sejm galicyjski powziął na wniosek dr. Czerkawskiego uchwałę, co do której — zarówno w interesie miru politycznego i narodowościowego, jakoteż w interesie pożytecznej czynności Rady państwa — naglące pragnąć należy, aby nietylko co do reformy na polu szkolnictwa ludowego stał się jedynym decydującym. Jakby przekleństwo cięży na hypercentralistycznem ustawodawstwie i praktyce parlamentarnej, że do Rady państwa naznoszono olbrzymie masy prowincjonalnego a nawet lokalnego materjału palnego, który przez fakcyjną opozycję (centralistów) konsekwentnie poddmuchiwany, przy wszelkiej, choćby jak nieznacznej sposobności ogromnym płomieniem wybucha. Otóż gwiazdą przewodnią przyszłych czynności większości autonomicznej w Radzie państwa powinno być także tego [illegible] materjału uprzątanie, a [illegible] opozycji [illegible] pozytywnej parlamentarnej czynności Rady państwa [illegible] niemożliwą.

„Prawica musi ponownie stanąć na gruncie autonomistycznym adresu, złożonego w odpowiedzi na mowę tronową przy rozpoczęciu czynności obecnej Rady państwa, z którego to gruntu nigdy nie powinna była dać się odwieść względami oportunistycznemi — i dobrą upatrujemy wróżbę w tem, że to poznanie najpierw u Polaków dojrzało."

W ostatnich numerach *Politiki* tkwi podobno wyrzut dla Polaków. Mniejsza o to! — byle tylko w kołach autonomistycznych [illegible] i szybko owoc wydało poznanie, które „u Polaków najpierw dojrzało."

Specjalnie co do wniosku dr. Czerkawskiego, mamy tu wyraźne zaręczenie pomocy Czechów, a pomocy klubu Hohenwartowskiego i Liechtensteinowskiego wcale wątpić nie możemy — i nie napotka on też oporu w większości Izby panów, a zatem i rządu.

Antycentralistyczna burza szkolna wybuchła już i w sejmach salcburgskim i dolno-austrjackim. W tamtym [illegible] w drugim [illegible] z opatów benedyktyńskich, który należy do obozu centralistycznego, ks. Hauswirth. Co więcej, godnem uwagi jest, że burza ta jednocześnie i przeciw temu samemu przedmiotowi wybuchła, i w tych samych niemal literalnie wyrazach. — Tu i tam uderzono na biblioteki dla młodzieży w szkołach ludowych i wydziałowych — że znajdują się w nich książki, które chorobliwie podsycają fantazję młodzieży, uderzają na religijność i dobre obyczaje, na duchowieństwo, na patrjotyczne uczucie, a nawet dynastję spotwarzają. Mowę ks. Hauswirtha zeskamotowały pisma centralistyczne. Otóż uderzenie na owe biblioteki jest [illegible] w skutkach swoich straszniejsze, niż może przeprowadzenie wniosku dr. Czerkawskiego — chociaż z przeprowadzeniem tego wniosku łatwiej będzie też zreformować owe biblioteki.

Niemniej też prosperuje myśl autonomistyczna reformy ordynacyj wyborczych. W sejmie dolno-austrjackim podnieśli ją nawet sami centraliści — wszelako w takiej formie, że przy nadchodzących w przyszłym roku walnych wyborach do sejmów nie mogłaby wejść w życie, t. j. polecając Wydziałowi krajowemu, aby na następną sesję sejmową (która już zastanie sejmy według dotychczasowej ordynacji wyborczej wybrane) przedłożył wnioski, dotyczące nadania prawa głosowania pięciogoldenowcom także w wyborach do sejmu i t. d.

* * *

Pester Lloyd podaje „autentyczny" komunikat, wykazujący, kiedy to już rząd austro-węgierski powziął myśl okkupacji Bośnii i Hercegowiny. Już d. 22. czerwca 1877, kiedy pierwsze kolumny moskiewskie Dunaj przekroczyły, powołano komenderującego pragskiego, jen. Filipowicza do Wiednia i oświadczono mu, że wkroczenie do Bośnii i Hercegowiny jest już rzeczą zadecydowaną, że do wykonania i na gubernatora jest on przeznaczony, niechaj przeto oswaja się z tą sprawą. Już d. 2. września 1877 zamianowano go komendantem 13. korpusu armii i polecono mu, aby [illegible] w Zagrzebiu [illegible] wojsk, które zostaną nad Sawę wysłane. Na szefa sztabu dodano mu płk. Poppa, obecnie jenerał-adjutanta i szefa przybocznej wojskowej kancelarji cesarza.

Dnia 10. lutego 1878 przesłał jen. Filipowicz z Pragi obszerny memorjał do ministerjum wojny, w którym wykazał, że mu zamało dają sił do dyspozycji. Po zawarciu pokoju sanstefańskiego wysłał jen. Filipowicz drugi memorjał, w którym radzi, aby mu przynajmniej siedm dywizyj dano, a nie cztery. Albowiem traktat ów rozbudził łakomstwo Serbii i Czarnogóry, a [illegible] się wielkiego mocarstwa w Bośnii i Hercegowinie odbierze tym państwom nadzieję rozszerzenia się kosztem Turcji w tamtych stronach, będą więc popierały ruchawkę mahometan i chrześcian bośniackich i hercegowińskich, która z pewnością wybuchnie celem utrzymania [illegible] Turków [illegible] wojsko tureckie ze Starej Serbii i Bułgarji [illegible]. Obszar ten do okkupacji wynosi przeszło 1.000 mil kwadr., i [illegible].

Pod d. 18. maja odpowiedziało ministerjum wojny, że cztery dywizje wystarczą, i to jedna musi pozostać nad Driną dla obserwowania Serbów jako rezerwa. „Więcej sił niepodobna oddać za okkupację, gdyż położenie polityczne jest tego rodzaju, że [illegible] Bośnia i Hercegowina będą tylko uboczną widownią wojenną." Jeszcze raz [illegible] jen. Filipowicz [illegible] Europie [illegible] i wojsko austrjackie. Ale nadarmo! — tyle [illegible] jen. Filipowicz, [illegible] (Szapary), która miała nad Driną obserwować Serbję, [illegible] do bezpośredniego użycia.

Otóż powiada *Pester Lloyd*, że wtedy, kiedy rząd w parlamentach zaprzeczał, jakoby myślał o okkupacji, już ona była w robocie; jakie błędy popełniono mimo uwag Filipowicza, i na jakie kollizje się narażano, skoro nawet o mobilizacji całej armii była mowa jako o wypadku możliwym, i na błędy tem gorsze, że w sierpniu 1878 już był podpisany instrument dla zwołania kongresu berlińskiego, już przeto można było dowolny wysłać wojsk do Bośnii i Hercegowiny.

Sprawy sejmowe.

XXII.

(Wniosek podwyższenia dotacji marszałka krajowego. — Bieżące sprawy sejmowe.)

„Finanse krajowe po kilku nieprzyjaznych latach wróciły już obecnie do normalnego stanu" słowa te wyrzekł marszałek [illegible] kilka niepomyślnie, a jak stoją obecnie pomyślnie.

A wczoraj, gdy chodziło o nakłonienie sejmu, aby podług wniosku Wydziału krajowego odrzucił w projekcie budżetowym na r. 1883 [illegible] marszałek oddawszy zastępcy swemu przewodnictwo, sam zabrał głos, aby sejmowi wykazać, w jak niepomyślnym stanie znajdują się finanse kraju... I przekonał 55 posłów, iż istotnie tak się rzecz ma!

Z tego powodu uważamy wiadomość *Dziennika Polskiego*, iż w sejmie ma być postawiony wniosek o podwyższenie rocznej pensji marszałka, za bezpodstawną. Nie można bowiem z powodu [illegible] subwencji na potrzeby i biblioteki szkół ludowych a równocześnie podwyższać dotację marszałka, który sam tak jasno i dobitnie przedstawił opłakany stan finansów krajowych. Nie powiemy, co by w razie postawienia takiego wniosku powiedziała opinia publiczna, bo owych 55 posłów, co głosowali za odrzuceniem wniosku komisji budżetowej, nie ogląda się wcale na opinię publiczną, lecz coby na to powiedział sam marszałek? Musiałby się stanowczo oprzeć podobnemu wnioskowi, wprost przeciwnemu jego wywodom o finansach krajowych.

* * *

Wczoraj rozpoczęła się w sejmie rozprawa budżetowa na wieczornem posiedzeniu. Pierwsze rozdziały budżetu przeszły bez dyskusji. W rozprawie ogólnej nad budżetem zabierał głos sam jeden tylko p. Erazm Wolańskiego... Jeżeli specjalna dyskusja pójdzie równie gładko jak wczoraj, to dziś ukończyłby sejm cały budżet. Jutro stanęłaby w takim razie na porządku dziennym kwestja indemnizacyjna. Przyjęcie wniosku komisyjnego, który streściliśmy w swoim czasie, ulega jeszcze wątpliwości — gdyż będzie niezawodnie w Izbie atakowany silnie. Wielu jednak posłów nie chce sporu o sumę przeszło 100milionową narażać na niepewny los procesu sądowego (wobec trybunału państwa), albo też na eksperymenta przysłych ministerjów austryjackich. Wychodząc z zasady, iż lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces, z ciężkiem zresztą sercem zgadzają się lękliwi posłowie ostatecznie na twarde warunki ugodowe przez rząd zaproponowane — a przez komisję sejmową cokolwiek zmienione, byle tylko wyprowadzić kwestję indemnizacyjną z tego niepewnego dla kraju stanu spornego, w jakim ona dotychczas znajduje się.

* * *

Z wielkiem wysileniem — tak, że aż sam marszałek osobiście musiał z krzesła poselskiego wmięszać się do dyskusji, uratował Wydział krajowy wniosek swój, zmierzający do obcięcia w budżecie szkolnym pozycyj na biblioteki nauczycielskie, przybory naukowe i konferencje nauczycielskie, w sumie mało co nad 22.000 zł. t. j. ¹/₅ centa podatkowego wynoszącej. Zaledwie przewagą kilku głosów utrzymał się w tej sprawie z taką forsą popierany wniosek Wydziału krajowego! Dziwne to zaiste robiło wrażenie, że Wydział krajowy z takiem wysileniem bronił podobnego wniosku li tylko dla względów pieniężnych, — dla zaoszczędzenia dwudziestu kilku tysięcy złr. na półmilionowym budżecie szkolnym, nie zważając nawet na to, że poniesiona w tej sprawie porażka, do której bardzo nie wiele brakowało, miałaby znaczenie bardzo dotkliwe.

* * *

Wczoraj wieczorem toczyły się w klubach obrady nad propozycją Wydziału krajowego co do wyboru członków przyszłej Rady nadzorczej Banku krajowego. W dyskusji nad pojedynczymi kandydatami tak [illegible] stanęły, że prawdopodobnie zaledwie kilku z proponowanej listy utrzyma się.

Zwrócono przy tej sposobności uwagę na pewną okoliczność, która niezawodnie będzie podniesioną dziś w Izbie — mianowicie, że w statucie bankowym nie oznaczono, jak długo ma trwać mandat członków Rady nadzorczej Banku krajowego? Czyż ma to być godność dożywotnia? Czyż ma być tak dalece z góry utrudniona możliwość odświeżania tego grona nowemi siłami?

Korespondencje „Gaz. Nar."

Krakow d. 18. października.

(Znów wyłom w prawach i atrybucjach Rady szkolnej krajowej — Polityka nerwów. — Matejko).

(h) Znów wyłom w prawach i atrybucjach Rady szkolnej krajowej! Jak wiadomo, w Krakowie została założoną i od dnia 1. b. m. otwartą tyle upragniona szkoła handlowa. §. 11. statutu tej szkoły opiewa: „Dyrektor jest odpowiedzialnym za stan nauki i szkoły wobec władzy szkolnej, t. j. ministerstwa wyznań i oświaty i jego organów fachowych (nie wobec Rady szkolnej krajowej)"

Statut ten na podstawie projektu p. A. Baranieckiego układała oddzielna komisja, wysadzona z łona Rady miejskiej, a składająca się tak z członków tejże Rady, jakoteż z osób powołanych z poza jej grona; i tak ułożony elaborat poszedł pod zatwierdzenie ministra wyznań i oświaty do Wiednia. Otóż pytanie — na które kraj domagać się winien stanowczej i jasnej odpowiedzi — czy poddanie dyrekcji szkoły handlowej pod naczelne zwierzchnictwo nie Rady szkolnej krajowej lecz ministerstwa oświaty, nastąpiło z inicjatywy autorów statutu, czy też było późniejszą wstawką samego ministerstwa; w tym ostatnim razie — czy Koło polskie czyniło zabiegi, aby utrzymać prerogatywy i ingerencję Rady krajowej co do tej instytucji?

Pytanie to jest zbyt ważne, bo nam się zdaje, że założenie szkoły handlowej (a rozumiem szkoły, mającej stanowisko i znaczenie wyższego zakładu naukowego) było wyborną sposobnością nie do pomijania Rady szkolnej, — jak to się stało, — lecz do uczynienia wyłomu w atrybucjach samego ministerstwa na rzecz władzy krajowej, przez co w drodze administracyjnej stworzyłoby się nader korzystny precedens dla nas i utorowałoby się drogę do praktycznego załatwienia postawionego świeżo w sejmie wniosku dr. Euzebiusza Czerkawskiego.

Nouvelle du jour w publicystyce stanowi broszura, która wyszła przedwczoraj z druku p. t. „Polityka nerwów" napisana z niepospolitym talentem i odwagą obywatelską. Śmiałością poglądów, wypowiedziana jędrnym, dosadnym, pełnym męzkości językiem, werwą w formie, refleksją w treści (dwa przymioty rzadko z sobą w parze chodzące) wybiega ta broszura po za zwykłe broszurowe efemerydy i jak się stała przedmiotem ogólnego zajęcia się nią w Krakowie, tak też wywoła niemało dyskusji i hałasu w kraju.

Nie polityka zewnętrzna, lecz wewnętrzna jest przedmiotem uwag autora, uwag, dla któ-

---

10

BIUROWY ŻARCIK.

Opowiadanie

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kukułka rękami podpiera się w boki i woła z zuchwałem szyderstwem:

— Dlaczegoż to mam zmienić, bardzom wiedzieć ciekawa?

— Nie pytaj, Kukułeczko, nie pytaj, moje życie! — prosi ją Gębacz. — Alboż nie widzisz, że mam kij w ręku, więc mogę ci lepiej niż łopatą wyłożyć, dlaczego musisz zmienić zdanie?

Kukułka milcząco się zgadza, że wykład kijem, jako lepszy od wykładu łopatą, jest dla niej całkiem zbyteczny, i machnięciem ręki daje do zrozumienia, że więcej do niczego mieszać się nie chce. Gębacz przeszywa ją wzrokiem zwycięzcy i zwraca się do dziewczynki.

— No, szkrabie, teraz z innej beczki! Ostro mi się trzymaj, bo jak spudłujesz!...

Świst kija, opisującego koło nad głową małej kobietki, wyraża niedokończoną myśl Gębacza. Dziecko pochyla się ku ziemi, rękami twarz zakrywa i płacze cicho. Małe jego ciałko drży pod łachmanami, w małej piersi zamiera serce od wielkiego bolu i strachu, z małych ocząt wielkie łzy płyną; — ale cóż cała ta boleść obchodzi Gębacza? On wie, że początki nauki przykre są, ale wie także, że owoce jej słodkie i nie wychodzi z roli swej profesora.

— Szkrabie! — woła. — Baczność! Zaczynam!

Zdejmuje czerwony szal z szyi i chowa go do połowy w kieszeni paltota. Następnie wkłada na nos pince-nez, kapelusz na bakier, głowę zadziera i elastycznym krokiem ulicznego don-Żuana puszcza się w przechadzkę po lochu. W chwili gdy mija małą kobietkę, ta się nagle podnosi, przyskakuje do niego, i wnet znowu siada na ziemi. Równocześnie czerwony szal pojawia się w rękach Kukułki.

Pan Kret cofa się od szpary i chwilę stoi nieruchomy, ze zwieszoną głową. Oczy ma zamknięte, a jednak widzi jak jego mała kobietka kocim ruchem przysunęła się do Gębacza, jak delikatnie szal mu wyciągnęła z kieszeni paltota i jak go zręcznie przerzuciła Kukułce. Widzi jak przytem oczy jego małej kobietki zapłonęły drapieżnym połyskiem i jak wnet potem zaświeciły zwykłym swoim łagodnym wyrazem.

Suchotniczy kaszel zaczyna go dusić. Więc coprędzej wchodzi na stopnie i cofa się w głąb korytarza. Z wnętrza lochu dolatuje go wesoły śmiech Gębacza i dzwoni mu w uszach szatańskiem szyderstwem. Więc zaciska pięście, robi kilka gwałtownych kroków i zatrzymuje się. Słyszy głos Gębacza:

— Jesteś ślamazarną i... tchórzliwą, czy co u licha! Ale to przejdzie. Nabierzesz ochoty. Ze mnie profesor nielada! Mógłbym coś więcej o sobie powiedzieć, ale niewarto. Kukułko, będziesz z niej miała pożytek. Jutro dla próby możesz ją zaprowadzić do Bernardynów. Ja tam, koło Bojków, będę się kręcił, więc i z was oka nie spuszczę. Pilnuj mi się, mała, bo źle będzie!...

Pan Kret przykłada rękę do czoła, namyśla się i powolnym krokiem idzie ku swoim schodom.

— Przepadło! — szepcze, machnąwszy ręką. — Wszystko przepadło!... Jestem... dyurnistą!

Wchodzi na piętro i zatrzymuje się. Po jego głowie wirują chaotyczne myśli, a usta machinalnie wciąż szepczą:

— Przepadło!... przepadło!..

Idzie wyżej i po kilku stopniach znowu się zatrzymuje. Rysuje się przed nim postać małej kobietki z dobrym i niewinnym uśmiechem na twarzy, a w uszach cichą harmonją odzywają się dźwięki, podobne do śmiechu, w który codzień wsłuchiwał się z taką lubością.

Wspiera się na poręczy i tak w głębokiem zamyśleniu stoi czas jakiś. Potem szybko zbiega ze schodów i wychodzi na ulicę.

W parę godzin potem dwa cienie wynurzyły się z mroku Skarbkowskiej ulicy i długą smugą przeciągnęły się aż ku szkarpom. Jeden z nich, — wysoki, zgarbiony, niosący na grzbiecie duży pakunek, — idzie ogromnymi krokami, a obok niego podąża drugi cień, o wiele od tamtego krótszy, snadź należący do dziecka.

Na rogu arcybiskupiego pałacu cienie się zatrzymują i obracają ku miastu, które leży niejako u stóp ich, zalane tysiącami świateł, brzmiące tysiącami dźwięków.

Tym dźwiękom w milczeniu i spokoju długo przysłuchują się cienie, jakby niezrozumiałej dla nich mowie pełnej życia i ognia.

Naraz, z powodzi wesołością pieniących się tonów, wytryska akord straszliwy, — niby zębów zgrzytanie, niby przekleństwo, — a towarzyszy mu cyniczny śmiech nagiej rozpusty.

Duży cień zadrżał; nachylił się nad małym cieniem i przygarnął go do siebie.

W chaosie miejskich dźwięków nie słychać cichego szeptu, który się odezwał tuż przy murach arcybiskupiego pałacu:

— Niech raczej dyurnistką będzie!... dyurnistką w życiu!... Niech mię Bóg skarze, jeślim źle uczynił!...

* * *

Minęły lata. Pan Kret nie wie wiele ich minęło, bo taki podział czasu nic go nie obchodzi. Jak nędzarz nie umie dostatków liczyć na tysiące, tak pan Kret nic w swojem życiu nie mierzy rokiem. Taki okres czasu nie ma dlań znaczenia. Nie wie tedy ile lat ubiegło od chwili jak małą kobietkę wykradł z lochu w starej ruderze nad brzegiem Pełtwi i hoduje ją przy sobie na istotę podobną do niego stanowiskiem w świecie. Wie to jeno, że od owej chwili wszystko około niego bardzo się zmieniło. Kiedy patrzy na sprzęty, rozstawione w jego izdebce, — na parawan, zakrywający łóżko, przysłonięte firankami, na maszynę do szycia, stojącą przy oknie, na książki, które zastąpiły miejsce dawnego elementarza z obrazkami, na klatkę z kanarkiem i kwiaty na oknie; kiedy rzuci okiem w ciepły kąt izby i tam, koło pieca, ujrzy swoją pościel, niegdyś do barłoga podobną, a teraz zasłaną tak czysto ręką troskliwej kobiety; — natenczas rozrzewnienie łzę mu z oka wyciska, ramiona się podnoszą wysoko i pan Kret szepcze:

— Ogrom czasu minął!.. Nieobjęty ogrom!..

A kiedy długo i z miłością wpatruje się w młodą panienkę, nachyloną nad szyciem; kiedy patrzy na jej kibić kształtną; na główkę, gładko uczesaną; na dwa ciężkie warkocze, spadające na plecy; i na ten profil czysty, na którym błyszczy promień myśli spokojnej; — natenczas mierzy czas największą dostępną dlań miarą i woła w duchu z ogromnem zdziwieniem:

— Ileż to dni minąć musiało!.. Miliony dni!..

Dużo w istocie minęło dni i dużo się rzeczy zmieniło, ale rzeczy, zdaniem pana Kreta, podrzędnych. Główna rzecz została niezmienną, bo się zmienić nie mogła. Tak stary dziwak, wieczny dyurnista, sądzi. Mała kobietka, chociaż urosła na słuszną panienkę i już długie suknie nosi, została jednak „małą kobietką", a pan Kret, jak przed milionem dni, tak i teraz często sobie powtarza:

— Ona bezemnie nie poradzi sobie!... Nie, nie! Nie poradzi!...

I w tem przekonaniu czuje się szczęśliwym. Myśl o małej kobietce nie opuszcza go nigdy, towarzyszy mu w biurze, w bieganiu za ubocznym zarobkiem po mieście, w chwilach upokorzenia, tak częstych w życiu dyurnisty, i w chwilach bladej radości, tak niezmiernie rzadkich. Czuje ją zawsze przy sobie; wie, że gdy go głowa zaboli, ona do jego czoła przyłoży swoją małą rączkę; gdy smutny wróci do domu, ona go rozerwie wesołym szczebiotem i zmarszczki na czole jego paluszkami swemi wygładzi; gdy w napadzie smutku — takiego smutku, jaki znają tylko wieczni dyurniści — wyrwie się mu nieostrożne słowo, że obcym jest dla wszystkich, ona zblednie, usta jej zadrżą, w oczach łzy staną i szepnie z cicha:

— A dla mnie?...

O tem wszystkiem wie stary dyurnista i codzień sobie powtarza z głębokiem przekonaniem, że tak będzie zawsze, że inaczej być nie może, bo — cóżby z nim się stało?!

I mała kobietka wie także, że inaczej być nie może, i dlatego czasami łzę otrze ukradkiem i zmusza się do wesołości, choć ciężko jej na sercu. Ona bezgranicznie kocha swego opiekuna i, doprawdy, nie jest w stanie pojąć, jakim sposobem również bezgranicznie kocha pana Stanisława, który od roku, to jest od chwili, jak własny swój warsztat stolarski założył, mówi jej często tyle miłych rzeczy głosem tak serdecznym a szczerym, że być obojętną zgoła niepodobna.

(D. n.)

rych stawia on za punkt wyjścia uczciwość i wrażliwość natury polskiej, czyli dwa zwykłe jej momenta — ekscytację i depresję. Gdy naród ocknie się w momencie drugim — autor radzi mu być „postępowym“, w momencie pierwszym — „konserwatystą“ i oblewać się zimną wodą. Rada zdrowa, ale szkoda, że bliżej nie określono symptomatów dla tej recepty, bo inaczej może ona dać powód do nieporozumień między czytelnikami a autorem. W r. 1831 zawiele ówczesna „straż pożarna“ wylewała zimnej wody na głowy patrjotów, i dlatego dożyliśmy czasów panowania polityki nerwów 1863 i po 1863 r. wraz z „Teką Stańczyka.“

Jeśli jednak jaka kwestja zasadnicza mogłaby wytworzyć u nas dwa wielkie stronnictwa polityczne i dać im żywotną rodzimą rację bytu, to sprawa ruska, która też, podług mnie, najlepiej została ze wszystkich poruszonych w tej broszurze spraw pojęta i odczuta. Jest to najszczersza ze strony polskiej odpowiedź na „Kraszankę“ Kaliszową. Będąc zawsze za tego rodzaju zasadniczem rozwiązaniem sprawy (a mówię tu tylko o sobie, nie przesądzając stanowiska w tej mierze redakcji *Gazety Narodowej*, która zbliżające się do zapatrywań i dezyderatów autora „Polityki nerwów“, musiała też otwierać łamy dla szerszej dyskusji i dawać miejsce głosom odmiennym), nie znalazłbym może dość słów pochwały autorowi. Ale właśnie dlatego (odsyłając czytelnika do samej broszury), że się zasadniczo solidaryzuję z autorem, zaznaczyć muszę dwa szczegóły, wynikające z postulatów jego, szczegóły, z których jeden jest koniecznym warunkiem rozwiązania sprawy ruskiej po myśli autora, drugi zaś, wypływający z tejże myśli, tworzy w niej dysonans.

Wiadomo p. A. Z., że Wydział krajowy subwencjonował zawsze „Proświtę“ i teatr narodowy ruski. Działo się to gwoli sprawiedliwości względem Rusinów, jednakowo opodatkowanych z Polakami, a więc mających jednakowe prawa do opieki dla swoich instytucyj narodowych; chciałbym wierzyć, aby to się też działo dla idei politycznej, którą, gdyby uznawała większość ogółu polskiego, kwestja ruska byłaby już przez połowę załatwiona. Ideą tą — konieczność rozwoju sił narodowych Rusinów, rozkwitu u nich samowiedzy i samodzielności narodowej, do której najdzielniejszym środkiem — wykształcenie języka i literatury ruskiej. Wykształcony ogół polski, choćby w interesie własnym, powinien nietylko nie stawiać przeszkód temu rozwojowi, ale wszelkiemi siłami pomagać mu, jak to czynił śp. Paulin Święcicki i tylu innych wraz z nim, — a to bez żadnych ukrytych myśli, *sans arrieres pensées*.

Tylko pod tym warunkiem i przy wyrobieniu owej samowiedzy narodowej Rusinów, może być skutecznem przeprowadzenie takiego programu równouprawnienia, o jakiem mówi autor „Polityki nerwów“. Ale dlatego samego też jesteśmy przeciwni żądaniu od Rusinów, aby się zrzekli swego alfabetu, a przyjęli łaciński, jeśli oni sami pierwsi nie dadzą do tego inicjatywy.

Dysonansem zaś jest stosunek unii żydowskiej do unii z Rusinami, a to dlatego, że pierwsza nie znajduje nigdzie miru między Rusinami na całym obszarze, zaludnionym przez to plemię, począwszy od Sanu poza Dniepr, i od Czarnego morza do Białej Rusi. Przeszłoroczny ruch antisemicki w caracie nigdzie się nie pojawił wśród plemienia moskiewskiego (wielko-rosyjskiego, które stosunkowo jest nawet przyjaźnem dla żydów), lecz wśród Rusinów — w guberniach południowych.

Jak na teraz, dość o „Polityce nerwów“, której zapewne nieomieszkacie sami analizować.

Z innych wiadomości miejscowych zaznaczamy, iż wczoraj Rada miejska nadała obywatelstwo honorowe Janowi Matejce na nadzwyczajnem *ad hoc* zwołanem zgromadzeniu.

Ziemie polskie.

Ze Żmudzi donoszą: Zbiory tegoroczne pokończone, najbardziej opóźnione gospodarstwa mają już krestencję pod dachem; nakład zboża ogólnie tak obfity, że w odrynach, w inne lata niepełnych, tegorocznego plonu umieścić nie można było i dużo pod gołem niebem w stertach pozostać musiało. Szczególnie obfity urodzaj dało zboże ozime; niema prawie folwarku, w którymby żyto lub pszenica nie zrodziły; — niestety nie można powiedzieć tego samego o zbiorach jarzyny, gdyż w miejscowościach wysoko położonych przepyszne wschody, z powodu zbyt długiej suszy zawiodły zbyt wielkie nadzieje rolników. Również z powodu braku dżdżu, na niemały szwank były narażone pola kartoflane; nieurodzaj byłby niechybnym, gdyby obfite deszcze w sierpniu nie zapobiegły klęsce, dotykającej głównie ubogi lud włościański, dla którego kartofle stanowią ważny artykuł pożywienia na czas zimy a szczególnie wiosny, podczas wielkiego postu. Przy tak obfitych urodzajach, zachodzi bardzo ważna kwestja, zajmująca obecnie naszych obywateli ziemskich, jak będzie w tym roku z cenami na zboże? Od lata widzimy ciągłe obniżanie się takowych na wielkich rynkach handlowych, a u nas na prowincji zupełnie zbytu niema, gdyż żydzi, do których dotąd należy monopol i w tym kierunku handlu, z powodu jeszcze nierozstrzygniętej kwestji żydowskiej, zewsząd kapitały swoje wycofują i dalszych obrotów się strzegą, bojąc się wysiedlenia lub innych podobnych ewentualności, o których u nas w miasteczkach wieści chodzą.

Formalne rozwiązanie kwestji o wolnych ludziach — budzi u nas pewne obawy. Redakcja dotyczącego rozporządzenia, w niektórych paragrafach jest tak nieokreśloną, iż śmiało przewidzieć można ogromne trudności przy uskutecznieniu nowego nadziału; nie przejdzie kilka lat, a senat zostanie zawalony apelacyjnemi prośbami na sądownictwa prowincjonalne w kwestji wolnych ludzi, a sprawy będą się ciągnąć na niekorzyść tak jednej, jak i drugiej strony.

Projektowana w tym roku wystawa rolnicza w Szawlach, z powodu wystawy moskiewskiej, odłożoną została do przyszłego roku. Co się przewlecze, to nie uciecze, a trzeba przyznać, że wystawy rolnicze bardzo są pożyteczne dla naszych prowincyj i nie mały wywierają wpływ na postęp rolnictwa. Dotąd większa część naszych gospodarstw nie przeżyła jeszcze perjodu przejściowego od dawnej, tak zwanej trzypolówki, do więcej racjonalnego i przyjętego na Zachodzie płodozmianu, a stan taki jest bardzo trudnym do przebycia, gdyż wymagające wielkich nakładów, długo na odpowiednie rezultaty czekać każe. Ale pomimo tych i innych trudnych warunków bytu, w ostatnich latach zrobiono wielki krok naprzód: mamy już ulepszone narzędzia rolnicze, poprawne hodowle bydła i koni, a co jest najgłówniejszem, u wielu rolników daje się widzieć prawdziwe zamiłowanie do roli i konsekwentna praca na tem polu. Dla rozwią-

zania więcej zawiłych kwestyj agronomicznych, urządzają się zjazdy sąsiedzkie, dla nabycia droższych narzędzi rolniczych, jak np. lokomobili, [illegible] z kilku obywateli ziem-[illegible] o ogólne dobro, nie małego kółka, ale całej prowincji, i tam współna praca dużo wykonać może. Tak zawiązane w zeszłym roku Towarzystwo dla podniesienia [illegible] żmudzkich koni, bardzo dobre w przyszłości mogłoby mieć skutki, gdyby [illegible] skupowanie [illegible] tych ostatnich bardzo lichych okazów. W ogóle chęci u nas najlepsze, na apatję narzekać nie możemy, niestety jednak, nie zawsze umiemy konsekwentnie przeprowadzić to, cośmy przedsięwzięli.

Z Wołynia donoszą:

Zgodnie z okólnikiem, wydanym przez ministerstwo wojny, został dopełniony na Wołyniu spis koni w d. 23. sierpnia. Sposób, w jaki dotąd spis ten praktykuje się, powinienby uledz zmianie. Dotąd wszystkie konie w terminie oznaczonym zbierają w gminie (wołost). Ileż to z tego względu jest stagnacji w robotach gospodarczych i to w chwili najbardziej roboczej! Zdaje się, że byłoby praktyczniej, aby wybrany [illegible] „szyną“ i [illegible]iali.

[illegible] i Polesia [illegible] każdym roku [illegible] ulegają-[illegible] trudność [illegible] w sa-[illegible] Polsce [illegible] po konie [illegible] wypadło. [illegible] ze stada [illegible] zo-[illegible] Aleksandra [illegible] wyprzedaje [illegible] zmniejszeniu się [illegible] p. Michała Podhorskiego [illegible] ciężkie, a [illegible] hodować [illegible] konie — warto [illegible] użytkowane, [illegible] mają — [illegible] go konia dla złodzieja? [illegible] zachodzi [illegible] główną [illegible] stwierdzoną [illegible] epidemię [illegible], przez [illegible] Któż więc u nas [illegible] stado? [illegible] prawda, [illegible] 150 rs. [illegible].

[illegible] wydatki [illegible] prawdziwej [illegible] w zakładach [illegible] części [illegible] Nie mamy żadnych [illegible] — ile [illegible] są [illegible], jest [illegible] stado na [illegible] są [illegible], że ich [illegible], że na [illegible] nie [illegible] między [illegible] hodowli [illegible], ażeby [illegible] w ka-[illegible] jest 68 [illegible] racjonal-[illegible]? Ma-[illegible] pastwi-

Sprawozdanie sejmowe

Dwudzieste ósme posiedzenie z dnia 18. października.

(Dokończenie.)

Do rubryki V. wydatków (remuneracje i zapomogi 22.000 zł.) zabiera głos p. Ochrymowicz, a podnosząc potrzebę nauki religii, przytacza jak duchowni są przeciążeni pracami w szkołach ludowych [illegible] w rubryce tej [illegible] remuneracje dla katechetów 8.000 zł.

P. [illegible] zgadza się imieniem Wydziału krajowego na te podwyższenie.

P. Antoniewicz zgadza się także z nią, lecz obawia się, aby w skutek tej uchwały duchowni [illegible] zarządów gminnych wynagrodzenia, takowego nie utracili. [illegible] dużo [illegible] podniósł [illegible] między [illegible].

P. Krukowiecki obawia się z tego podwyższenia powstania [illegible] między duchownymi.

Sprawozdawca osobiście przychyla się do wniosku p. Ochrymowicza, poczem takowy przyjęto.

Dalsze rubryki wydatków, tudzież rubryki dochodów uchwalono bez zmiany.

Po uwzględnieniu uchwalonych zmian (Rub. I. — 22.516 zł. Rub. V. + 8.000 zł.) pozostaje niedobór w kwocie 370.650 zł. do pokrycia z funduszu krajowego.

Petycje miast: Żmigroda i Jezierzy o subwencję [illegible] przekazaniem do [illegible] petycyj [illegible].

P. Bartmański [illegible] przez wzgląd [illegible] ostatecznie na [illegible] petycja-[illegible] p. Ro-[illegible] grodu.

Z głosowaniem musiano czekać aż do zebrania kompletu [illegible] na sali. [illegible] zebrało się [illegible] p. Bartmańskiego [illegible] nau-[illegible].

Rezolucja p. Buchwalda [illegible] bez dyskusji [illegible] w związku [illegible] tudzież [illegible] ku gmi-[illegible].

P. Bartmański [illegible] roz-[illegible] Wydział kra-[illegible] administracyjnego [illegible].

Po przyjęciu [illegible] petycję [illegible] zniesieniu propinacji [illegible] sposobu [illegible] proszącą [illegible].

P. Hausner w bardzo długim wywodzie atakuje sprawozdanie Wydziału krajowego i wniosek jego zmierzający do tak szybkiego zniesienia propinacji. Stało się to nawet wbrew przepisowi ustawy gminnej z ominięciem Rady powiatowej, która uchwaloną przez Radę gminną ustawę powinna była zatwierdzić. Cała ta sprawa jest dalszym ciągiem walki konkurencyjnej między dotychczasowym dzierzawcą propinacji Seidenfrauem, a właścicielem fabryki likierów w Klaśnie, obok Wieliczki, Perlbergerem, który to ostatni chce Seidenfraua wyrugować, a nawet wniósł już ofertę wyższą od dzisiaj opłacanego czynszu dzierżawnego o 3000 złr. Zwolennicy zniesienia propinacji, a z nimi Wydział krajowy mylą się, jeżeli myślą, że w skutek wprowadzenia opłat ceny trunków po zniesieniu propinacji się zmniejszą, gdyż wyższe opłaty muszą podwyższyć ceny trunków, a konsumcja tychże zmniejszy się przez to, że uboższa ludność będzie bezprawnie kupować trunki w Klaśnie, gdzie opłat tychże nie będzie. Z powodu więc, że sprawa ta zbyt pospiesznie jest traktowaną, że Rada powiatowa ustawy nie zatwierdziła, że Rada miejska wprawdzie jednomyślnie, ale wbrew opinii inteligencji uchwaliła tę ustawę, wnosi mowca odroczenie całej tej sprawy.

P. Krukowiecki popiera ten wniosek już dla tego, że naruszono tu prerogatywy Rady powiatowej, a przy tem wie, że z Klesna dużo już teraz przemyca się wódki do Wieliczki. Zresztą nie wierzy mowca by dochody z propinacji bardzo się powiększyły.

P. Spławiński jako znający wielickie stosunki, jest przekonany, że p. Hausner mylnemi informacjami został zbałamucony, bo inaczej wiedziałby jaka to „szajka“ rządzi dziś propinacją i całem miastem. Udowadnia dalej mowca, że przeprowadzenie sprawy było zupełnie prawne, a oponenci w Radzie miejskiej zewszystkiem zasługują na zaufanie. Opisuje dalej jakich środków używa dzisiejszy propinator, aby zniesieniu propinacji przeszkodzić, a propinacja przynosi teraz miastu bardzo mało. Z powodu, że sprawa jest bardzo nagła i dla miasta pożyteczną, mowca wnosi przyjęcie ustawy.

P. ks. Sawa wyraża żal, że sejm stał się areną walk między dwoma partjami żydowskiemi, zbija wreszcie niektóre zarzuty p. Hausnera.

Tak samo przeciw wywodom p. Hausnera wystąpił p. Męciński, który nadto wyraził uznanie dla Wydziału krajowego, że w sprawie tej z pospiechem działał.

Sprawozdawca p. Smolka przyłączył się do argumentów poprzednich mowców. Odpiera zarzuty p. Hausnera co do zbytniego pospiechu, a co do nadziei powiększenia dochodów przytacza pisma Perlbergera, który ofiarował kaucję 6.000 zł. i gwarantował podniesienie dochodu z propinacji do 20.000 zł.

Co do ominięcia rady powiatowej przytacza sprawozdawca, że wobec zapewnienia bardzo poważnych obywateli, iż zniesienie propinacji przysporzy dochodów miastu o jakie 5.000 złr. Wydział powiatowy mógł z powodu nagłości i krótkości sesji sejmowej wejść w atrybucje rady powiatowej, tembardziej że dotycząca uchwała zapadła w Radzie miejskiej jednomyślnie. Odraczający wniosek p. Hausnera odrzucono, żaś całą ustawę przyjęto *en bloc* na wniosek p. Spławińskiego.

O godz. 4. popołudniu odroczył marszałek posiedzenie do godz. 7. i wpół wieczór.

* * *

Obrady podjęto nanowo o godz. 8.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na r. 1883.

Jeneralny sprawozdawca komisji budżetowej p. Chrzanowski odczytuje sprawozdanie tejże komisji, któreśmy w szczególności co do ostatecznych wniosków tak większości jak i mniejszości komisji umieścili w jednym z poprzednich numerów.

Marszałek otwiera rozprawę ogólną nad samym tylko budżetem, nad uchwałami finansowemi odbędzie się dyskusja dopiero później. Zapisał się do głosu jedynie p. Erazm Wolański. Jedną z głównych wad naszego ustroju autonomicznego, jest niewykonywanie istniejących ustaw jak n. p. przytacza mowca ustawę polową. Dalej działalność nasza w sejmie jest paraliżowana przez dzielenie się na partje, chociaż wszyscy jeden cel powinni mieć na oku. Co do strony finansowej budżetu, mowca z uznaniem podnosi że dodatki nie będą podwyższone, bo zdaniem mowcy kraj nasz blizkim jest bankructwa i o większych podatkach mowy być nie może. Dobrze rano powiedział marszałek, że żyjemi pożyczonemi pieniędzmi. Potrzeba oszczędności i w tym kierunku, potrzeba ze strony sejmu szczerego wsparcia dla Wydziału krajowego, który jedynie może robić oszczędności. Mowca wnosi więc rezolucję, wzywającą Wydział krajowy, aby przy układaniu budżetu na r. 1884 starał się osiągnąć jak najmożliwsze oszczędności.

Gdy nikt więcej nie chciał głosu zabierać, przemówił więc jeneralny sprawozdawca na przemówienie p. Wolańskiego. Rezolucja jego jest niepotrzebną, bo wszyscy i Wydział krajowy wiedzą, że trzeba oszczędzać.

Przy tej sposobności przypomina sprawozdawca, że rano czyniono komisji zarzut, że zbyt różowo zapatruje się na stan finansowy kraju. Komisja tak się nie zapatrywała, gdyż np. preliminowała jako dochód z jednego centa dodatków tylko 102.000 złr. podczas gdy Wydział preliminował 104.000 złr. co czyni 80 000 złr. różnicy w dochodach. Co do pożyczek na bieżące wydatki zwraca mowca uwagę, że komisja budżetowa już dawno występowała z wnioskiem, aby upcsażyć kasę krajową stałą dotacją i proponowała na to użycie reszty kasowej. Wreszcie co do wstawienia sumy 120.000 złr. pożyczanej z aktywów pożyczki z r. 1873 pomiędzy dochody, wyjaśnia, że uczyniono to dla wyrównania kwoty 120.000 złr. uchwalonej na pożyczki dla miast na budowę koszar, która to kwota będzie zwróconą w przeciągu dziesięciu lat, nie powinna więc obciążać budżetu jednego roku.

W rozprawie szczegółowej referuje ten sam sprawozdawca jako specjalny referent dział dochodów.

Dochody wynoszą:

Pozostałość kasowa, którą komisja chce przeznaczyć na uposażenie kasy krajowej złr. 160.000.

Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 1.000 złr.

Dochody z dróg krajowych (myta, kary, datki dobrowolne) 227.510 złr.

Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych ze skarbu krajowego (jest tylko jeden taki fundusz tj. policji krajowej) 5.772 złr.

Zwroty zaliczek z lat dawniejszych 27.000 zł.

Zwroty pożyczek (raty przypadające od rozmaitych gmin, kościołów, klasztorów, miast na budowę koszar itp. 11.749 złr.

Gminie Dereżyce darowano kwotę 500 złr. pożyczoną na odbudowanie spalonej cerkwi.

Szkoła lasowa we Lwowie 5.390 złr.

Szkoły rolnicze w Dublanach 31.279 złr.

Szkoła rolnicza w Czernichowie 29.860 złr.

Sprawdzanie rachunków aptekarzy 600 złr.

Rozmaite dochody 1.150 złr.

Dochody te stanowiące łączną sumę 501.310 złr. uchwalono bez dyskusji.

Pierwszą rubrykę wydatków „koszta reprezentacji kraju“ referuje p. Skałkowski.

Rubryka ta wynosi:

a) sejm krajowy 63.780 złr.

b) Wydział krajowy 37.000 złr.

Tenże sam sprawozdawca przedkłada do uchwały rubrykę II. „Koszta zarządu“ w łącznej kwocie 221.623 złr. 36 ct. W rubrykę tę wchodzą płace urzędników, dyurnistów i służby Wydziału kraj., potrzeby kancelaryjne, utrzymanie gmachu, zaliczki dla urzędników itp.

Przy tej sposobności załatwiono kilka petycyj o dary z łaski przychylnie, jakoto: małoletniemu Prokopowiczowi, wdowie p. Łopuszańskiej, sierotom po Iwanickim i wdowie p. Zakrzewskiej.

Na uwagę p. ks. Krasickiego uchylono petycję p. Jeziorańskiej o zapomogę, z porządku dziennego, aż do wydrukowania sprawozdania.

Trzem urzędnikom Wydziału kr. udzielono zaliczki na płacę, a jednemu prolongowano udzieloną dawniej zaliczkę. Sierocie po urzędniku Krzaczkowskim udzielono dar z łaski w kwocie 400 złr. Przy tej sposobności chciałby p. Antoniewicz zwrócić uwagę Wydziału kraj., by z dawaniem zaliczek urzędnikom nie był tak pochopnym, bo zamiast pomódz, szkodzi się tylko.

Sprawozdawca p. Zuker przedstawia rubrykę III. „Koszta leczenia ubogich“ w kwocie 480.000 złr. (800.000 dni leczenia po 60 ct.) — tudzież rubrykę IV. „Koszta szczepienia“ 58.230 złr. — wreszcie rubrykę V. „Wydatki sanitarne“ 10.900 złr.

Trzy te pozycje przyjęto bez dyskusji.

Rubrykę VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności“ referuje p. Wojciech Dzieduszycki.

Wnosi przytem komisja na petycję Matek Miłosierdzia w Krakowie zarządzających zakładem, któremu ś. p. Helclowa zapisała swój majątek, zasiłek 200 złr. a zarazem rezolucję do Wydziału kraj. by starał się o śpieszne wprowadzenie w życie zapisu ś. p. Helclowej.

P. Krukowiecki sprzeciwia się temu zasiłkowi z powodu że zakład ten wstrzymuje wejście w życie zapisu p. Helclowej. Po cichej rozmowie z p. Męcińskim cofa swoją opozycję przyznając się, że nie odróżnił przez nieświadomość Matek Miłosierdzia od Sióstr Miłosierdzia, które to ostatnie mają objąć zakład fundowany, przez ś. p. Helclową i u których sprawa fundacji zalega.

Inne pozycje tej rubryki uchwalono bez dyskusji jak następuje:

	złr.
Szpitale Siόstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie . . .	1.198
Szpital Siόstr miłosierdzia w Nowosiółkach, jako datek coroczny	400
a) Tenże szpital, jako jednorazowy zasiłek na postawienie nowego dachu na budynku szpitalnym	800
Dom ubogich i sierót w Krakowie . .	5.424
Zakład św. Józefa dla osierociałych chłopców w Krakowie	1.000
Komitet ochronek w Krakowie	550
Towarzystwo ochronek chrześciańskich we Lwowie	500
a) Zakład Matek miłosierdzia w Krakowie, jako datek jednorazowy	200
b) Zgromadzenie Siόstr miłosierdzia w Załościach, jako datek jednorazowy na odbudowanie szpitala i domu sierót . .	2.500
c) Datek jednorazowy dla Komitetu krakowskiego Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z roku 1831 . .	1.000
d) Datek jednorazowy dla komisji wykonawczej lwowskiej tegoż Towarzystwa	1.000
Dla Siόstr miłosierdzia św. Kazimierza we Lwowie na pokrycie dachu . . .	2.000
Razem . .	16.572

Na tem zakończył marszałek posiedzenie o godzinie 10. wieczór.

* * *

Dwudzieste dziewiąte posiedzenie z d. 19. października.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25.

Sekretarz p. Jasiński odczytuje spis petycyj

Komplet sejmu dziś liczniejszy jak zwykle o tej stosunkowo wczesnej godzinie.

Z powodu wypadającego z porządku dziennego wyboru 9. członków Rady nadzorczej banku krajowego i 4. zastępców, zabiera głos p. Abrahamowicz i że z powodu, że §. 71 statutu banku krajowego nie oznacza czasu trwania mandatów członków rady nadzorczej, a niektórzy członkowie sejmu wyrażają obawę, że mandaty te będą trwały dożywotnio, stawia wniosek, aby wezwać Wydział krajowy, by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył zmianę tego paragrafu w kierunku oznaczenia czasu trwania mandatów. Wnosi dalej, by wniosek ten uznać za nagłący i bez pierwszego czytania odesłać do komisji administracyjnej do zdania sprawy w ciągu bieżącej sesji.

P. Wereszczyński usprawiedliwia Wydział krajowy dla czego ten paragraf tak ogólnikowo stylizował. Stało się to z powodu, że sejm uchwalając w roku zeszłym ogólne zasady statutu bankowego, odrzucił poprawkę p. Skałkowskiego, żądającą by mandaty trwały lat sześć Wydział krajowy trzymał się tej dyrektywy.

P. Bartmański. Sejm rozumiał to ogólne postanowienie tak, że zostawia Wydziałowi kraj. zupełnie wolną rękę pod względem czasu trwania mandatów.

P. Grocholski przypomina marszałkowi, że teraz tylko dyskusja o nagłości wniosku dopuszczoną być winna.

Marszałek przyznał się do winy i zapowiedział, że niedopuści więcej przemówień odnoszących się do meritum. Usprawiedliwia się tem, że obawia się utwierdzać opinii o sobie, iż zbyt srogo trzyma się przepisów regulaminowych.

Nagłość wniosku została uchwaloną, p. Grocholski jednak nie życzy sobie przekazania tej sprawy komisji administracyjnej, która w roku zeszłym nie zajmowała się sprawą banku, nie zna dokładnie jego statutu i nie mogłaby w skutek tego zdać o tej zmianie sprawy jeszcze w ciągu bieżącej sesji t. j. jutro.

Wobec oświadczenia p. Grocholskiego zmodyfikował p. Abrahamowicz swój wniosek o tyle, że nie do komisji administracyjnej ale do Wydziału krajowego ma być sprawa odesłaną, w czem poparł p. Ludwik Wodzicki.

P. Rappaport chciał wyjaśniać tendencję paragrafu 71. statutu i wytłumaczyć, że nie potrzeba mieć żadnych obaw pod względem nieograniczonego trwania tych mandatów, ale marszałek pomny słów p. Grocholskiego, nie dał mu dokończyć, lecz zarządził głosowanie nad wnioskiem p. Abrahamowicza, który też uchwalony został.

Przed przystąpieniem do wyboru oświadczył p. Gorayski, że z wielu powodów wyboru na zastępcę członka Rady nadzorczej przyjąć nie może prosi więc, aby go z listy wykreślono.

Wybór odbywał się w ten sposób, że każdy z posłów wywołany imiennie wrzucał własnoręcznie kartkę wyborczą do koszyka trzymanego przez jednego ze skrutatorów, p. Józefa Michałowskiego, który z zarządzenia marszałka stanął na środku sali przed trybuną stenografów.

Dla skrutinium nastąpiła przerwa przeszło półgodzinna.

Po półgodzinnej przerwie oznajmił imieniem komisji skrutacyjnej p. Romanowic zrezultat głosowania. Na 123 głosujących otrzymali pp. Henryk Kieszkowski 119 głosów, Hipolit Bohdan 117, Józef Męciński 112, Emil Torosiewicz 73, Edwarz Jędrzejewicz 73 a Michał Dymet 62 gł. Trzej inni nie otrzymali absolutnej większości. Wybór brakujących odłożono aż do przedłożenia nowej propozycji przez Wydział krajowy, taksamo odłożono głosowanie na zastępców, gdyż lista tych prawdopodobnie także się zmieni.

Z kolei zezwolono na wniosek Wydziału krajowego (ref dr. Smolka) na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa następującym gminom: 1. Dolina, 2. Jarosław, 3. Rohatyn, 4. Oświęcim, 5. Buczacz i 6. Gorlice, zaś gminie miasta Podhajce i gminie miasta Kopyczyńce na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Odnośnie do zezwolenia dla gminy miasta Jarosławia zabrał głos p. hr. Badeni jako poseł miasta Jarosławia. Mowca wyjaśnia, że od lat ośmiu gmina ta pobierała i pobiera na mocy ustawy krajowej opłatę od piwa po 4 złr. 99 ct. od hektolitra. Gdy w ostatnich czasach rząd zaczął podnosić trudności co do wysokości opłat, miasto, chcąc dać dowód umiarkowania, zniżyło wysokość żądanej opłaty na 3 złr.

Wydział krajowy zatwierdził tę wysokość. W ostatnich dniach nadeszła jednak do Wydziału krajowego wiadomość, że ministerstwo postanowiło nie przedkładać do sankcji uchwał sejmowych co do ustaw o poborze opłaty wyższej nad 1 zł. 70 c, a nadto objawiło życzenie, ażeby w Galicji zastosować nowy sposób poboru opłat, a mianowicie nie przy wyrobie lub wprowadzeniu do miasta lecz przy złożeniu do składu, (Einkellerung) lub przy drobnej sprzedaży — jak to zaprowadzono w innych prowincjach, które jednak niemają prawa propinacji.

Wydział krajowy przedkłada tedy co do Jarosławia projekt ustawy dozwalającej na pobór opłat w wysokości 1 złr. 70 ct. lecz tylko na lat 2, w tej myśli, że w ciągu tego czasu bezwzględne zapatrywania fiskalne rządu ulegną zmianie, co tem bardziej nastąpić musi, gdyż inaczej zastrzeżone sejmowi prawo ustanawiania opłat gminnych stałoby się illuzorycznem.

Mowca podniósłszy usiłowanie Jarosławia około podniesienia oświaty, przedstawia, że jeżeli Wydział krajowy i reprezentacja kraju nie uwzględnia tego miasta tak jak na to zasługuje, to czyni to tylko z powodu bezwzględnej fiskalnej polityki rządu.

Godzina pół do drugiej posiedzenie trwa dalej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19 października.

* **Termometr** wskazuje w południe 5 stopni ciepła, niebo pogodne.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś, we czwartek dnia 19. października b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym niezałatwione sprawy z przeszłego posiedzenia.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 21. października b. r. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie „Między młotem a kowadłem“ komedja w 1 akcie z włoskiego naśladował Adolf Walewski — „Czy z powołania“, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego i „Piosnka wajaszka“, komedyjka ze śpiewkami w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry. Początek o godzinie 7. wieczorem. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta.

* **„Hołd pruski“** Matejki oglądał onegdaj popołudniu arcyksiąże Karol Ludwik. Kazał sobie dokładnych udzielić objaśnień. Przy tej sposobności donosimy, że umieszczony nad obrazem napis w języku niemieckim zmieniono: z „Hołd pruski“ na „Hołd elektora Brandeburgskiego“.

* **Trzecie walne Zebranie** Stowarzyszenia „Przytulisko polskie w Wiedniu“, odbędzie się w poniedziałek dnia 23. października b. r. o godzinie 7. wieczór w Wiedniu w gmachu Towarzystwa muzycznego (ul. Kanowy 4), na które zaprasza niniejszem wszystkich swych członków i dobroczyńców.

Wydział.

* **Koncert.** Na rzecz gmin dotkniętych powodzią, a leżących w powiecie, z którego rekrutuje się pułk br. Packenyi nr. 9, odbędzie się w sali redutowej w teatrze w niedzielę o wpół do trzeciej popołudniu koncert kapeli muzycznej wspomnianego pułku. O programie donoszą afisze.

* **Nowe stemple** wejdą w obieg z dniem 1 stycznia 1883 r., dzisiaj kursujące będą wycofane do dnia 31. stycznia 1883 r. Wymiana starych na nowe odbywać się będzie mogła najdalej do 30. kwietnia 1883 r.

* **Fałszowana krowianka.** Osoby, dające dzieciom szczepić ospę, uskarzają się, że często muszą kilkakrotnie kupować krowiankę, szczepienie bowiem nie chce się przyjąć. Lekarze nasi skonstatowali, że często mięszają krowiankę z gliceryną i to ma być powodem nieprzyjmowania się szczepienia. Niesumienność sporządzających krowiankę, którzy narażają w ten sposób rodziców na dotkliwe dla niejednego straty, zasługuje na napiętnowanie.

* **Ślub.** W tych dniach odbył się w kościele św. Marji Magdaleny ślub znanego poety p. Mikołaja Biernackiego (Rodocia) z panną Heleną Jordanówną, siostrą dr. Henryka Jordana, prezesa Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.

* **Uczta dla Modrzejewskiej.** Przed tygodniem urządzono za Oceanem ucztę na cześć Heleny Modrzejewskiej. Znaczna część artystów nowojorskich, młodzież cechowa i świat przemysłowy, przyjęli udział w rzeczonym bankiecie. Artystka przemawiała do zgromadzonych, kładąc nacisk na gościnność Yankesów, pomiędzy którymi tak pomyślnie rozwija się kolonia polska.

* **Ruiny w Wąchocku.** Dnia 9. listopada sprzedane zostaną na publicznej licytacji w izbie skarbowej gubernii radomskiej, zabudowania poklasztorne w Wąchocku. Są to ruiny mające długą przeszłość dziejową. W Wąchocku był klasztor cystersów, założony przez biskupa krakowskiego Gedeona w r. 1179. Klasztor posiadał znakomitą bibliotekę. W r. 1656 Rakoczy spalił klasztor, który dopiero w 40 lat później został odbudowany. Klasztor jak

powiedzieliśmy jest w gruzach, ocalał tylko kapitalarz starożytny, ciekawy, a może najciekawszy zabytek architektury w stylu gotyckim z 12 wieku. Żeby przynajmniej ta archeologiczna pamiątka ocalała od zagłady!

* **Fałszerz rubli.** W Krakowie został skazany niejaki Sittsamer z Tarnowa za należenie do spółki fałszerzy rubli, którzy główny warsztat mieli w Londynie, na 12 lat ciężkiego więzienia. Werdykt przysięgłych zapadł jednomyślnie.

* **Dwa kalendarze kieszonkowe**, jeden dla gospodarzy wiejskich pod redakcją dr. Ant., drugi dla lekarzy, ułożony przez dr. Sawickiego inspektora szpitali, wyszły w tych dniach nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Oba zawierają bardzo zajmującą część informacyjną, która zawiera niejedne potrzebne wskazówki dla powyższych zawodów.

* **W Warszawie** umarł nagle na anewryzm serca dr. Józef Stelz, ordynator szpitala Ujazdowskiego. — [illegible]

* **Defraudacja okowity** z gorzelń galicyjskich w obrębie guberni lubelskiej, pisze *Gazeta Lubelska* nietylko nie zmniejsza się, lecz przeciwnie coraz większe przybiera rozmiary. Najlepszym tego dowodem jest ilość spraw karnych, przemytnictwa dotyczących, któremi wciąż jest zarzucony sąd okręgowy. Oto i teraz część składu członków wydziału karnego sądu wyjechała do Tomaszowa, gdzie w d. 26, 27. i 28. b. m. odbywać będzie posiedzenia, a z ogółu 41 spraw na nie wyznaczonych, aż 29 dotyczy przekroczeń defraudacyjnych. Wobec takiego stanu rzeczy, warunki gospodarstw rolnych w pow. tomaszowskim wielce są utrudnione, [illegible]

* **Korespondentów** naszych warszawskich upraszamy, aby mieli się na baczności, gdyż listy które od nich odbieramy, bywają na poczcie otwierane.

* **Z Sybiru** donoszą o śmierci wygnańca z Warszawy dr. Jeziorskiego [illegible] (Hildt), oraz zesłanego do Wierchojańska za bunt w cytadeli Wacława Sieroszewskiego. Co do ostatniego wiadomość nie jest jeszcze zupełnie pewną.

* **Dekoracja.** Cesarz pozwolił nosić chorążemu marynarki lądowej Alfredowi Dąbrowskiemu order [illegible].

* **Muzeum przemysłowe w ratuszu** codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckiego**, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. a rano do 2. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w piątek: Św. Felicji. — Św. Pelagii.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 18. b. m. Skradziono: Parobkowi D. H. z pom. l. 24. ulica Cmentarna kuferek zielony z bielizną i rzeczami wart. 25 zł. — Panu A. P. z podwórza domu l. 23 ul. Sykstuska [illegible] z rzeczami. Panu F. O. zgubiła na ul. Grodeckiej kobieta [illegible]. — Pani E. S. [illegible] zł. Złożono w pol. [illegible] w dorożce i [illegible] na ulicy.

Tłumacz, 12. października. (*Audiatur et altera pars.*) Na dniu 6go b. m. przeszły dobra Tłumacz w ręce p. Bredta.

W *Gaz. Nar.* z dnia 11go b. m. pojawiła się korespondencja z Tłumacza, w której autor [illegible] zasługi pana Bredta, [illegible] przed tym ostatnim [illegible]. I jakież to zasługi, jeżeli zapytać wolno?

Czy ledwo one w podniesieniu gospodarstwa, a temsamem i wartości dóbr, któremi wielce zasmucony p. Bredt szczycić się może? [illegible] Tłumacz nie [illegible] przeszło 3 miliony; [illegible] nalne zatem gospodarstwo mogło się tylko podnieść nie zaś zniżyć do ceny szacunkowej 700.000 złr., którą ustanowiono przy licytacji, a która ostatecznie do wysokości kwoty 1,2000.000 złr., za którą dobra nabyto — się podniosła. Pojmujemy, że p. Bredt umie gospodarować — dowodzi tego nawet ta okoliczność, że w przeciągu dość krótkiego czasu bo od r. 1867, w którym to czasie został aktualnym dyrektorem fabryki tłumackiej, potrafił sobie milionowy majątek uciułać — ależ gospodarka taka jest zanadto jednostronna, abyśmy ją do rzędu zasług około dobra kraju zaliczyć mogli.

A gdzież to inne zasługi, o których korespondent z takim szumem nadmienia? Może zwinięcie fabryki cukru, które za staraniem pana Bredta przyszło do skutku?

Przecież fabryka miała zawsze rację bytu — przecież zgłaszali się dzierżawcy ze świata finansowego, którzy ją jako dobrze rentującą się każdej chwili wydzierżawić byli gotowi, i dlaczegoż ją zwinięto? Czy za to, aby ciasny się później i napawać widokiem wynędzniałych i głodnych robotników — długie szeregi lat w fabryce zatrudnionych, a potem nieledwie o kiju żebraczym oddalonych, szukać innego kawałka chleba? Czy może widok wyrzuconego na bruk personalu urzędniczego taką rozkoszą napawał oczy p. Bredta?

Pojmujemy i tu racjonalność gospodarki pana Bredta, ale znowu we własnym tylko interesie, bo i cóż się stało z fabryką, a względnie z urządzeniem jej wewnętrznem?

Oto część urządzenia tego sprzedaną została [illegible] przemysłowcom, a druga część złożona z żelaztwa etc. sprzedaną została fabryce ottyniejskiej, będącej podobnie własnością tego samego pana Bredta, który się w powyższym wypadku w bardzo wygodnych warunkach jako sprzedający i kupujący zarazem się znajdował.

Oto zasługi pana Bredta około „dobra kraju."

W korespondencji o której mi wspomniano, nadmieniono także, że wszystkie posady w fabryce [illegible] krajowcami. [illegible]

— **Drohobycz** 16. października. Zarząd tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, dziękuje gorąco tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urządzenia na dniu 7. b. m. wieczorku muzycznego na dochód tegoż oddziału, w naszem miejscu bursy im. J. I. Kraszewskiego.

W szczególności zaś niech przyjmą najszczersze dzięki panowie: Kawecki i Zakrzewski, jakoteż panie: Terebeckowa, Kmita Olesiówna i Jakubowa Kotowiczowa, za wykonanie programu.

Po strąceniu 43 zł. jako wydatku na urządzenie, wynosi czysty dochód 38 zł. a to dzięki ofiarności prawdziwie obywatelskiej p. Maurycego Lindenbauma, który go zasilił kwotą 20 zł. Za ten dar hojny dziękujemy zacnemu dawcy serdecznem „Bóg zapłać!" Oby piękny ten przykład znalazł naśladowców między współwyznawcami p. Lindenbauma, którzyby tak jak on, pamiętali, że i richesse oblige.

— **Kłopoty kandydata poselskiego.** Jeden z paryskich dzienników podaje następujące wydarzenie, jakie się przytrafiło przed laty Renanowi, autorowi „Życie Chrystusa". Było to w r. 187., kiedy Renan, ubiegając się o krzesło deputowanego z departamentu Sekwany i Marny, do miasta [illegible] jeździł, aby się przedstawić wyborcom. I tak w mieście Colommiers, gdzie po zakończeniu swojej mowy, z wrodzoną sobie kurtoazją do wyborców się odezwał, azali który z nich jakiej nie pragnie [illegible] głos: „Otóż zapytuję kandydata, jakie jest jego zdanie o Madagaskarze?" [illegible] — „O Madagaskarze?" — „Tak jest, o Madagaskarze", [illegible] pisarzowi formę, zadowolnio zebranych wyborców i Renanowi zjednało wszystkie głosy. Nazajutrz Renan przybywszy w swojej objaździe do drugiego miasta, gdzie go już w sali zebrań wyborcy oczekiwali, wyłuszcza jak w Colommiers swój program i kończy wezwaniem do wyborców, ażali który jeszcze nie zamierza go zainterpelować. Lecz zaledwie skończył, aż tu odzywa się znajomy mu głos wzywający go do dania opinii „o Madagaskarze". Renan jakby piorunem rażony, przeciera oczy i poznaje w interlokutorze osobę znaną już dobrze z Colommiers, odrzekł więc: „Zanim przystąpię do odpowiedzi na twoje obywatelu pytania, zechciej mi tylko wyjaśnić, co ciebie powoduje ciągle i wszędzie do żądania odemnie wyjaśnień o Madagaskarze?" — „Otóż wyjaśnię to zaraz — odpowiedział poczciwy interlokutor. — Jestem kupcem, zamyślam rozpocząć handel zamorski, a mianowicie osiąść na wyspie Madagaskar, usłyszałem od ciebie w Colommiers wiele dla mnie pożądanych szczegółów, zapomniałeś jednak wspomnieć o tamtejszym klimacie, czy dozwala długiego życia." — Renan uspokoił go w tym względzie najzupełniej, i tym sposobem pozyskał głos i poczciwego episiera.

— **Dziwne zjawisko** natury opisuje podróżnik zwiedzający szczyty Kaukazu. Jest to jezioro, mające około 5 wiorst obwodu; w niektórych miejscach głębokość jego dochodzi 200 do 300 sążni, w innych zaś głębia jest tak wielka, że jej wcale zmierzyć nie można. W lecie zdarza się często, że wszystkie ryby bez żadnego powodu dopływają do brzegu i wówczas rybacy z łatwością rękami i kubłami łowić je mogą. W godzinę lub dwie później, woda zaczyna się gotować i całe jezioro staje się podobnem do dużego kotła. Rybak znajdujący się naówczas na wodzie, ginie bezwarunkowo. To wrzenie wody trwa dziesięć minut, najwyżej kwadrans, poczem powierzchnia jeziora uspakaja się zupełnie. W zimie, gdy całe jezioro pokryte jest grubą warstwą lodu, w dwóch miejscach woda nigdy nie zamarza. Pochyliwszy się nad większym z otworów w powierzchni lodu, z początku nie słychać nic, po chwili dopiero dolatuje uszu odgłos jakby regularnego uderzania młotem; odgłos ten staje się coraz silniejszym, aż nagle ustaje, trwa on zwykle dwie do trzech minut i powtarza się co kwadrans. Z drugiego mniejszego otworu, wyskakuje od czasu do czasu słup wody, dochodzący do dwóch arszynów wysokości. I tu dają się słyszeć dziwne dźwięki, zlewające się często w jeden harmonijny akord. Ryby znajdujące się w wielkiej ilości w owem jeziorze, podobne są do pstrągów. Posiadają jednak dość oryginalną własność: ugotowane w wodzie jeziora, odznaczają się nader delikatnym smakiem, ugotowane zaś w innej wodzie, są zupełnie niemożliwe do jedzenia.

— **Złodziej.** Gazety zagraniczne zajęte są obecnie kradzieżą dokonaną przez Moskala Nowickiego, który okradł w Londynie innego swego współrodaka, na sumę 28.700 funtów st., a następnie uciekł z Anglii. Obecnie natrafiono na jego ślad w Peszcie, gdzie bawił dni parę pod nazwiskiem Aleksandra Bodesco z Alaski. Nowicki był dawniej oficerem, a następnie korespondentem *Mosk. Wied.* W ostatnich czasach utrzymywał kantor stręczeń w Londynie.

— **Osławiony i najstraszniejszy** na całą Bośnię rozbójnik Bukzam, w swoim czasie towarzysz Hadży Loji, został schwytany przez patrol złożony z 5 żandarmów w górach w pobliżu Banjaluki po zaciętej walce, w której Bukzam dwie rany odniósł, a jeden z jego towarzyszy zginął. Przy tej sposobności schwytano także i towarzyszącą mu oblubienicę, kobietę silną, bardzo młodą i nadzwyczajnej urody. Odprowadzono ich oboje do miejskiego więzienia. Czeka ich niechybnie na mocy ogłoszonego tam sądu doraźnego kara śmierci przez rozstrzelanie. Bukzam pozyskał u tamtejszej ludności podobnie jak na Węgrzech, Rosza Szandor legendową popularność, a ztąd i pewne poparcie, co też jego schwytanie wielce utrudniało. Na jego głowę nałożył rząd 150 dukatów.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Luźne pogadanki** o ludzie miejskim i wiejskim przez ks. dr. J. Siemińskiego. Obecnie, gdy przecież poczynają przychodzić do przekonania, że ludem naszym należy się gorliwie opiekować, gdyż sam sobie rady dać nie może i moralnie i materjalnie ku upadkowi się chyli, broszura ta jest bardzo na czasie. Życzymy aby wszyscy tym przedmiotem się interesujący z uwagą przeczytali powyższą broszurę, zalecającą jako najgłówniejszy środek przeciw upadkowi i zubożeniu ludu naszego, pracę i wstrzemięźliwość, mianowicie zaś usunięcie żydów z karczem, tego siedliska wszelkiego złego. Cóż kiedy dotąd wszelkie nasze wołania w tym kierunku, zostają bez skutku, bo szlachta dalej pozostawia chłopka na pastwę wyzyskiwacza w karczmie.

— **„Rokosz żon".** Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że sympatyczny autor „Miodowych miesięcy" i „Jedenkroć", p. dr. Leon Madeyski napisał nową 3-aktową komedję pt. „Rokosz żon", która wkrótce pojawi się na deskach tutejszego teatru. Utwór ten ma odznaczać się wybornym humorem i ożywioną akcją, co mu rokuje dobre przyjęcie ze strony publiczności i dłuższe utrzymanie się w repertoarzu.

— Dnia 10. października 1882 r. wyszedł z pod prasy zeszyt XXXIV. „Słownika geograficznego polskiego" i obejmuje opisy miejscowości od: Kałusz do Kampinos. Z artykułów obszerniej opracowanych zeszyt ten zawiera: Kamień, Kamieńczyk, Kamienica, Kamieniec, Kamienna, Kamienopol, Kamieńsk, Kamionka, Kampinos.

— **Henryk Dąbrowski.** *Tygodnik illustrowany* drukuje obecnie obszerniejszą pracę p. M. Krzywosąda-Kępińskiego, p. t. „Pierzchowiec i Winnogóra". Tytuł zapożyczony od nazw dwóch posiadłości ziemskich w księstwie poznańskiem, obecnie w procesie spadkowym będących, rzecz jednak w gruncie jest biografią obszerną jenerała Jana Henryka Dąbrowskiego, twórcy legionów. Autor w pracy tej opisuje szeroko młodość wojownika, któremu ten i ów zarzucał, iż w głębi duszy był Niemcem. Istotnie, jenerał chował się pod wpływem niemczyzny, kształcił się jako żołnierz w szkole niemieckiej, służył w niemieckiem wojsku i dosłużył się stopnia kapitana, a dojrzewał jako przyszły wódz pod kierunkiem znakomitego Maurycego de Bellegarde, marszałka saskiego. Mimo to wszystko, zarzut niemieckości, czyniony Dąbrowskiemu, jest do wysokiego stopnia śmieszny, gdy się weźmie pod rachunek jego świetne czyny w walkach przeciwko Niemcom. Dziś, gdy interesowani i współzawodnicy legli w grobie, warto bezstronnie przyjrzeć się tej znakomitej postaci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 18. paździer. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8 15 do 8 60 zł., biała od 8 60 do 9 15 zł., żółta od 8·25 do 8·85 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 5·85 do 6 15 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·— do 6 75 zł., pastewny od 4 75 do 5 10 zł., jesien. od —·— do —.— zł. — *Owies* od 4·75 do 5·10 zł. — *Groch* do gotowania od 7·25 do 8·50 zł., pastewny od —.— do —·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 4 50 do 5·25 zł. — *Bób* od 8 50 do 11·50 zł. — *Kukurudza* stara od 6 75 do 6 85 zł., nowa od 5·10 do 5 25 zł. — *Rzepak* zimow. od 12·25 do 13 75 zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od 10 75 do 11·25 zł. — *Nasienie lniane* od 10 50 do 11 75 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 46 — do 52 — zł. — *Kminek* od 23 — do 25 — zł. — *Anyż* od 25 — do 26 - zł. — *Anyż płaski* od 24 50 do 26 50 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

— Gotowy od 29 50 do —·— zł., listopad-maj ·— zł., sierpień grudzień —·— zł.

Waluta: Marek — 58 55 Rubel 1·19—. — Napoleondor 9 47½

Wiedeń, d. 16. październ. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 486, węgierskich 1818, niemieckich 422, razem 2726 sztuk wołów.

Płacono galic. stajenne 60 do 61 i 62 złr., osobliwy 63 do 63½ złr.

Węgierskie stajenne 59 do 61 i 62 złr., osobliwe 63 do 64½ złr.

Niemieckie 60 do 64 złr.

Pomimo niewiększego spędu przeciw tamtemu tygodniowi, jednakowoż w ogóle lepszych qualität ceny w ogóle spadły ½ do 1.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 17. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1937, średnio ciężkich węgierskich 1245, ciężkich bagonów 977, razem 4159.

Galicyjskie płacono 35 do 38 i 42 złr., średnio ciężkie węgierskie 47 do 52 złr., ciężkie bagony 53 do 54½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 17. paździer. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 4159 sztuk, a mianowicie 977 sztuk ciężkich, 1245 średnich bagonów i 1937 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 53 do 55 złr., za średni towar od 44 do 52 złr., a za warchlaki od 35 do 44 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 48, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z powodu, że rząd carski zdecydował się ostatecznie, iż wykłady literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim odbywać się mają w języku moskiewskim, pisze *Strana*, organ liberalny, co następuje: Jesteśmy wprawdzie zupełnie zdania, że Moskwa czynnej pomocy Polaków wcale nie potrzebuje, okoliczność jednak, że społeczeństwo polskie, czując się niezadowolonem, stawia nam bierny opór, może nam w spełnieniu naszego posłannictwa między Słowianami stać się wielką zawadą. Czesi, Kroaci, Serbowie itp. a nawet Bułgarzy powezmą z dziejów Polski zapatrywanie, jaki los czeka Słowian z Moskwą złączonych. „Jeżeli tedy wszyscy Słowianie na podstawie historji zaczerpniętych przykładów sobie powiedzieć będą musieli, że przymierze z Moskwą tylko za cenę utraty swojej narodowości uzyskane być może, to chętniej zwrócą się ku Austrji, niż ku Moskwie, gdyż będą nas obwiniać o nietolerancję, nam zupełnie obcą."

* * *

Kraków d. 19. października. Poparcie wasze i kilku warszawskich pism, dane *Reformie*, odniosło skutek. Wczoraj komitet statutowy Muzeum narodowego postanowił wedle powszechnego żądania ogłosić drukiem projekt statutu do dyskusji publicznej, zanim przedłoży go Radzie miejskiej do uchwały.

Wiedeń d. 19. października. (Pryw.) W sprawie rekursu opawskiej czeskiej Matycy szkolnej przeciw decyzji ministerstwa oświaty, którą zatwierdzono zakaz zakładania w Opawie czeskiego gimnazjum niższego z funduszów prywatnych, orzekł trybunał państwowy, że należy założyć w Opawie to gimnazjum (Ministerjum akceptowało myśl centralistów, że te prywatne fundusze są niedostateczne i z tego gimnazjum korzystałyby tylko (!) klasy robocze; pr. r.)

Wiedeń d. 19. października. (Pryw.) Architekt katedralny Schmidt, stawiany przeciw dr. Kronawettrowi jako kandydat do Rady państwa na Józefsztadzie, oświadczył tak samo jak kandydowani poprzód burmistrz wiedeński Uhl i fabrykant Kitschelt, że nie przyjmuje kandydatury.

Wiedeń d. 19. października. (Pryw.) Do *Deutsche Ztg.* (źródło dość podejrzane) donoszą z Kottaru, że w Hercegowinie wzdłuż granicy czarnogórskiej od Bilka po Blagaj, tudzież od Foczy aż ku Serajewu bądź pojawiły się bądź tworzą się nowe oddziały powstańców, a przewódzcami są: Forta, Omer Saczyc, Mijat Kurnatowicz, Brandicz i Wuk Zerwicz.

Wiedeń d. 19. października. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacje inspektorów szkolnych dla Krainy. Orzeczenie trybunału państwowego w sprawie Opawskiej Matycy szkolskiej opiewa, że odmówieniem pozwolenia na założenie prywatnego gimnazjum niższego w Opawie został artykuł XVII ustaw zasadniczych naruszony.

Wiedeń d. 19. października, *Fremdenblatt* donosi, że rząd wspólny nie przedłoży delegacjom ani bośniackiej księgi czerwonej, ani też memorjału o stanie rzeczy w krajach okkupowanych, tylko da szczegółowy wykaz bośniackiego budżetu krajowego.

Berlin d. 19. października. Jak się *Nordd. Allg. Ztg.* z Bukaresztu dowiaduje, doniesienie dziennikarskie, że Rumunia wydała okólnik w sprawie Kilii z żałobami na sposób pojmowania tej sprawy przez pewne wielkie mocarstwo (Moskwę), żadnej zgoła niema podstawy, i jest tylko prostą kombinacją.

Przyjechali dnia 19. października 1882.

Hotel ŻORZA: Dr. B. Gałecki z Tarnowa. O. Biedermann z Węgier. J. Klein z Wiednia. H. Durra z Londynu.

Hotel EUROPEJSKI: K. Janocha ze Strzylcza. A. Wojczyński z Jadwięgi. A. Kraft z Radymna. Dr. Czerlunczakiewicz z Krakowa. K. Wall z Wiednia. Dr. Deist z Tarnowa. B. Hancek z Wiednia.

Hotel LANGA: B. Nikolicz i E. Pliwa z Wiednia. H. Hansen z Drezna. L. Bromirski z Faszczówki.

Hotel ANGIELSKI: F. Doliński z Mrowli. S. Godzieliński z Komarna. Z. Kluczyński z Krakowa. E. Turczyński z Drohobycza. J. Gall z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 30 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z Izby handlowej, 19. października,

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	309	75	313	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	170	—	173	—
Banku hypot. galic. po 200 złr.	305	—	309	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	—	252	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	91	30	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	50	100	50
„ „ „ 4 „ „	87	75	88	75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101	85	102	85
„ „ „ 5 „ 10% p.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	98	—	99	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ 5 „	95	—	96	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 prct.	—		—	—
IV Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	99	50	100	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
„ cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	44	9	54
Półimperjał rosyjski	9	72	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	17¾	1	19¾
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—		—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń d. 19 Października 1882.
godzina 1 minut 50 popołudniu

Losy kredytowe	174.50	Węgier. kred. ak.	295.75
Anglo-austr.	124.75	Unionsbank	120.80
Kolej Kar. Lud.	311 75	Nordbahn	281.25
Kolej Połud.	142 75	Kolej Alföld.	170.50
Kolej Elżbiety	212.—	Kolej Lw.-czer.	170.75
Węg. Nordostb.	162 75	Wied. Comunal.	124.50
Węg. obl. p. w zł	94 50	Węg. kolej zach.	165.50
Kolej niedmieg.	109 10	Losy tureckie	27.25
Renta węg. 6%	119.50	Bankverein	115.—
Ros. rubel pap.	1.18 —	Losy węgier.	117.60
Galic. indemniz.	99.75	Mark niemieckie	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 19 października 1882
godzina 10 min 40 przed południem

Akcje kredyt.	304.50	Anglo-austrj.	124 50
Kolei Kar.-Lud	311.—	Kolej Połudn	141 -
Unionsbank	121.50	Napoleondor	9.48½
Rosyjs. bankn.	1.19	Usposobienie lepsze	

Berlin, 18 października
godzina 5 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	203 65	Akcje kredyt	523 —
Lombardy	240. —	Galicyjskie	132.90
Kolei Rumuń.	60.—	Aust. bank	171.

Wiedeń 17. październ.

	płaca	żąda
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 95	77 10
„ w srebrze 5 „	77 60	77 75
Losy z r. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	119 8	120 —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	180 25	180 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	184 25	185 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	171 25	172 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146
Renta złota prc.	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 75	100 20
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 35	119 55
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	185 —	185 50
Węgierska poż. po 100 złr.	117 25	117 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	125 25	125 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	306 90	307 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	297 —	297 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	875 —	885 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	880	881
Unionsbank po 100 złr.	122 25	122 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	115 80	116 20
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 50	171 —
Elżbiety „ 200 „	212 —	212 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2808	2813 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 50	196
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	312 —	312 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	28 —	28 50
Lwowsko-Czerniew.-Jasska po 200 zł.	171 —	171 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	207 50	208 —
„ „ l. B. „ 200 „	238	238 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 25	167 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 —	168 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	342 75	343 25
Südbahn po 200 zł. sr.	138 25	138 50
Tramway wied. po 170 zł.	233 —	233 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	162 25	162 75
Węgier. półno.-wschod. po 200 złr. srebrem	168 25	168 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	18 80	118 80
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	00 —	00 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	2 40
„ „ 5 „ „	101	100 40
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 80	02 30
„ Zakł. kr. włoś. 6	101 50	102 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 85	100 50
„ „ „ w. a. 5 „	100 50	100 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 50	94 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 50	97
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	101 60	102 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 90	98 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 80	98 25
„ „ 1870 5 „ „ „	100 40	100 80
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	106 25	107 -
„ „ 5 „ w.a.	101 75	
„ „ 5 „ srebr.	107	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 80	100 60
„ II. em. 5 prc.	—	
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 65	98 90
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 50	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 50	97 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	98 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	00 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 50	91 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 5	39 —
Insbruckie prem. poż.	22 50	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 50	21
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	35 75	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 —	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 —	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	40 —	40 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 60
Frankfurt 100 mark.	58 55	58 60
Hamburg 100 mark	58 55	58 60
Londyn 100 fnt. sterl.	119 60	119 80
Paryż 100 franków	47 82	47 85

L. 18983.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacje przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1883 roku następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie:

1. Mięsa wołowego	30.000	klgrm:
2. „ cielęcego	15.000	„
3. Smalcu	1.200	„
4. Słoniny	3.500	„
5. Mąki pszennej (nr. 1. 2. 5.)	17.000	„
6. „ mąki kukurudzianej	1.500	„
7. Grysiku pszennego	4.000	„
8. Krup krakowskich drobnych hreczanych grubych, jęczmiennych, jaglanych i perłowych	23.000	„
9. Fasoli średniej i grochu żółtego	4000	„
10. Soli	6.000	„
11. Ryżu	4.000	„
12. Cukru	2500	„
13. Kawy	750	„
14. Bułek czerstwych	2.000	„
15. Pieczywa dziennie:		
a) Bułek pszennych po 75 grm.	800	sztuk
b) „ „ „ 40 „	70	„
c) Chleba żytnego po 850 „	20	„
d) „ „ „ 750 „	65	„
e) „ „ „ 250 „	180	„
16. Słomy żytnej w okłotach	30 000	klgrm:
17. Nafty białej i żółtej	6.000	„
18. Robót szklarskich.		

Wszystkie przedmioty mają być dostarczone w najlepszych gatunkach.

Próbki opieczętowane ryżu, cukru, kawy i krup należy dołączyć do oferty.

Mięso i pieczywo będzie dostawiane codziennie, w oznaczonych godzinach i ilościach, inne zaś przedmioty w miarę zażądania i w ilościach przez zarząd szpitala oznaczonych.

Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których, kontrakt zawartym zostanie i które to warunki na dowód ich przyjęcia należy podpisać i do oferty dołączyć.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadium 5% od całorocznej dostawy składać należy na ręce dyrekcji szpitala do dnia 26. października r. b. i w tymże samym dniu t. j. 26. października r. b. o godzinie 11. rano w kancelarji dyrekcji szpitala, oferty publicznie zostaną otworzone, a następnie przeprowadzoną będzie ustna pertraktacja.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10% od całorocznej dostawy.

Z Dyrekcji szpitala powszechnego.

3819 3—3 **Dr. Głowacki.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."